

Dlaczego lepiej być smutnym Sokratesem niż zadowolonym głupcem? - sens życia według J.S. Milla¹

Dla Johna Stuarta Milla celem życia ludzkiego było szczęście. Pogląd ten podzielał z utilitarystami takimi, jak J. Bentham i jego ojciec J. Mill. Jednakże, jak zauważa Isaiah Berlin, szczęście nie oznacza dla niego po prostu przyjemności uzyskiwanej jak najbardziej efektywnymi środkami. Taki pogląd zdaniem J.S. Milla słyca człowieka i sprowadza się tylko do „kupieckiego” aspektu życia. Berlin wylicza honor, godność, samorozwój oraz umiłowanie piękna, porządku, władzy i działania jako to, co było ważne dla J.S. Milla. Stwierdza jednak: „czy te cechy, które Mill słusznie uważa za centralne, są różnymi środkami do jednego uniwersalnego celu - szczęścia? Albo czy są jego rodzajami? Mill nigdy nie mówi nam tego jasno.”² Jasno natomiast zaznacza, iż nie można traktować ludzkiego szczęścia w kategoriach tylko ilościowych. Liczy się przede wszystkim jego rodzaj.

Ewa Klimowicz zauważa, iż wprawdzie dla Milla, jako utilitarysty, szczęście to nadwyżka przyjemności nad przykrościami, ale przy ocenie wartości ludzkiego życia nie wystarczy odwołać się do prostego rachunku matematycznego, ponieważ ważny jest także rodzaj przyjemności. Ludzie oprócz potrzeb naturalnych mają także inne – specyficznie ludzkie, ukształtowane w toku rozwoju kultury. Ich zaspokajanie dostarcza im więcej przyjemności niż realizacja potrzeb „zwierzęcych”. Człowiek potrzebuje oczywiście pożywienia, czy schronienia, ale także i lektury czy obcowania z dziełami sztuki. Potrzeby naturalne odczuwają wszyscy, potrzeby wyższe pojawiają się dopiero na pewnym etapie rozwoju, wówczas gdy osiągnięta zostaje: „... pewna kultura duchowa pozwalająca człowiekowi odkrywać coraz to nowe i różnorodne źródło radości, czerpać przyjemność z poznania świata, przyrody, dzieł sztuki, utworów poetyckich, wydarzeń historycznych itp.”³ Przyjemności wyższe okazują się dużo bardziej różnorodne, ich poznanie otwiera przed człowiekiem niewyczerpane bogactwo możliwych radości, które z pewnością nigdy nam się nie znudzą. Przyjemności zwierzęce nie dają nam takiego wachlarza możliwości.

¹ Manuskrypt tekstu opublikowanego w: *Etyka a sens życia*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2011, s. 159-170.

² Berlin: *John Stuart Mili i cele życia w: Cztery eseje o wolnościach*, PWN, Warszawa 1994, s. 241.

³ Ewa Klimowicz: *Utilitaryzm w etyce*, PWN, Warszawa 1974, s. 127.

Dlatego też zdaniem Milla nie wszystkie pomysły na życie są równie godne polecenia. W „Utylitaryzmie” czytamy, że lepiej być niezadowolonym człowiekiem niż zadowoloną świnia, oraz że lepiej być smutnym Sokratesem niż szczęśliwym głupcem.⁴ Na jakiej podstawie Mill ustanawia hierarchię ludzkich dążeń? E. Klimowicz twierdzi, że wprawdzie uważa on szczęście za dobro najwyższe i cel ludzkiego życia, ale wyróżnia różne koncepcje szczęścia. Za najlepszą z nich uważa „szlachetną koncepcję szczęścia własnego”⁵ symbolizowaną przez smutnego Sokratesa. Ideał ten Tadeusz Kotarbiński przedstawia następująco: „jest to szczęście płynące z posiadania wysokiej inteligencji i szlachetnego charakteru i sprawiające, że te skarby mają wyższą wartość od najzupełniejszego zaspokojenia potrzeb zwierzęcych.”⁶ Jest to jeden z argumentów za tym, że życie smutnego Sokratesa jest lepsze od życia zadowolonego zwierzęcia i człowieka czerpiącego radość tylko z zaspokojenia potrzeb naturalnych. Dopiero życie poświęcone realizacji jakiejś wyższej koncepcji szczęścia nabiera sensu. W innym przypadku brak jest nawet refleksji nad sobą i swoim życiem, która pozwoliłaby ocenić czy jest ono sensowne czy nie. Życie sprowadzające się do ulegania prymitywnym zachciankom trudno też nazwać naprawdę szczęśliwym, gdyż brak w nim trwałego stanu satysfakcji, ciągle pojawiają się nowe pragnienia.

Szczęścia nie daje nam zatem proste zaspokojenie pragnień. Do tego popychają nas instynkty i popędy. Wyższe przyjemności wymagają namysłu i świadomego wyboru. Aby z nich korzystać potrzeba posiadać pewien poziom intelektualny i odpowiednio wyrobiony charakter. Jednak, przynajmniej potencjalnie, osiągnąć to mogą wszyscy. Ostatecznie to każdy sam odpowiada za wybór własnej koncepcji szczęścia. Dlatego nie powinniśmy usprawiedliwiać zmarnowanego życia nieszczęśliwym splotem okoliczności, które uniemożliwiły nam duchowy rozwój i skazały na życie w obrębie potrzeb zwierzęcych. Jak bowiem zauważa Mill pisząc o kształtowaniu naszego charakteru: „choć okoliczności kształtują nasz charakter, to jednak własne nasze życzenia mogą przyczynić się wielce do ukształtowania tych właśnie okoliczności.”⁷ Sądzę, iż opinię tę odnieść można również do wyboru naszego celu w życiu.

Wybór ten, jak wcześniej pisałam powinien skłaniać nas ku koncepcji szczęścia wyższego. Jednak nie oznacza to wcale, że wszyscy wybierają taki sam sposób życia. W ramach owej wyższej koncepcji szczęścia jest bowiem bardzo wiele różnych wariantów, o

⁴ J.S. Mill: *Utylitaryzm w: Utylitaryzm. O wolności*, PWN, Warszawa 1959, s. 18.

⁵ E. Klimowicz, op.cit. s. 245-246.

⁶ Tadeusz Kotarbiński: *Utylitaryzm w etyce Milla i Spencera* w T. Kotarbiński: *Pisma etyczne*, Ossolineum, Wrocław 1987, s. 35.

⁷ J.S. Mill: *Zasady ekonomii politycznej*, PWN, Warszawa 1966, tom II, s. 789.

wiele więcej niż w modelu „zwierzęcym”. Przestrzeń możliwych wyborów zostaje poszerzona, a nie ograniczona. Oczywiście każda konkretna koncepcja wyższego szczęścia wiąże się z większym wysiłkiem, niż zaspokajanie tylko naturalnych potrzeb. Wymaga zdobycia określonych kompetencji, umiejętności czy wykształcenia, a co za tym idzie także i dłuższego czasu. Nie daje również gwarancji sukcesu. Jeśli moim pomysłem na życie będzie na przykład poświęcenie się badaniom naukowym w jakiejś dziedzinie, to pomimo wielu wysiłków mogę nie zgłębić do końca analizowanego zagadnienia, czy nie dokonać jakiegoś przełomowego odkrycia. Jednak, jak zauważa E. Klimowicz, : „nie należy mylić zaspokojenia pragnień ze szczęściem”⁸ Możemy wręcz czerpać przyjemność z braku zaspokojenia. Najlepszym tego przykładem jest przecież Sokrates ciągle poszukujący wiedzy, ale zdający sobie doskonale sprawę z tego, że nigdy jej nie zdobędzie. Samo dążenie może być źródłem szczęścia. Pewne rodzaje aktywności nadają sens naszemu życiu niezależnie od ich rezultatów. Dlatego smutny Sokrates może być szczęśliwy, szczęśliwszy od zadowolonego głupca. Sokrates czerpie satysfakcję ze swojej działalności filozoficznej, ma poczucie sensu w życiu. Tymczasem głupiec jest zadowolony z zaspokojenia jakiegoś pragnienia naturalnego, jest to jednak radość chwilowa i powierzchowna. Gdyby głupiec potrafił zdobyć się na refleksję dostrzegłby, że jego życie jest tylko pusta pogonią za chwilowymi przyjemnościami. Sokrates ma świadomość tego, że sam wybrał swój sposób życia oraz, że konsekwentnie go realizując odczuwa z tego satysfakcję, nawet jeśli nie uda mu się urzeczywistnić wszystkich swoich planów.

Życie poświęcone działalności intelektualnej stoi wyżej niż pogoń za przyjemnościami. Wybór jest oczywisty, ale tylko dla tych, którzy poznali obie możliwości. Wybierający inaczej nie znają alternatyw. Dlatego też ludzie potrzebują wychowania pozwalającego im poznać stojące przed nimi możliwości tak, aby mogli dokonywać właściwych wyborów. Można jednak mieć poważne wątpliwości, czy wszystkich, a przynajmniej większość, da się w ten sposób wychować i rozbudzić w nich „wyższe potrzeby”. Mill ma świadomość trudności, na jakie napotyka realizacja tego zadania. Zauważa, że: „ zdolność do przeżywania szlachetniejszych uczuć jest u większości ludzi rośliną nader delikatną. Na to, aby zmarniał nie trzeba nawet wrogich oddziaływań. Wystarczy, jeśli się jej nie podtrzymuje. U większości ludzi młodych zdolność ta znika szybko, jeśli ich sposób życia, ich środowisko nie sprzyjają jej ćwiczeniom.”⁹ To samo dotyczy również upodobań intelektualnych. Niezwykle łatwo popaść w niszczącą dla rozwoju

⁸E. Klimowicz, op.cit., s. 144.

⁹J.S. Mill: *Utylitaryzm*, op.cit., s. 18-19.

umysłowego przeciętność. Jeśli omawiane zdolności znikną czy też zostaną znacznie zredukowane, to czy odpowiednia edukacja może jeszcze cokolwiek zdziałać? Czy jest szansa na rozwój prawdziwej indywidualności? Co może skłonić ludzi do wyrwania się z kręgu bierności i przeciętności?

Bodźcem do działania może okazać się współzawodnictwo, potrzeba wyróżnienia się, bycia lepszym od innych w jakiejś dziedzinie. To skłania ludzi do podejmowania wysiłku i nie pozwala im zadowolić się już osiągniętymi rezultatami. Mill nie uważa tego za szczególnie szlachetne, ale dostrzega znaczenie rywalizacji dla postępu. Między innymi, dlatego nie wierzy w powodzenie projektów socjalistycznych. Stwierdza, iż w takim społeczeństwie kwitłoby jedynie lenistwo i wygodnictwo. Píše wprost: „chronienie przed współzawodnictwem jest chronieniem próżniactwa, umysłowej tępoty, oszczędzania sobie konieczności tego, by być równie inteligentnym jak inni ludzie.”¹⁰ Współzawodnictwo może dostarczyć motywacji do zrobienia pierwszego kroku na drodze do samodoskonalenia się. Wprawdzie samodoskonalenia się nie jest w takiej sytuacji postrzegane jako cel sam w sobie, a co najwyżej środek do realizacji innych dążeń, ale zawsze można mieć nadzieję, że z czasem jego znaczenie zostanie należycie docenione. Jeśli ktoś będzie miał okazję doświadczyć satysfakcji płynącej z działalności intelektualnej czy artystycznej powinien dostrzec, iż jest ona czymś o wiele głębszym i trwalszym niż zaspakajanie podstawowych pragnień. Kto raz spróbuje życia Sokratesa nie będzie chciał na powrót stać się głupcem.

Pewną rolę do odegrania w propagowaniu szlachetnej koncepcji szczęścia mają również osoby bardziej niż większość ludzi wyedukowane, kulturalne i stojące na wyższym szczeblu rozwoju intelektualnego, między innymi tak zwani sędziowie kompetentni. Można nawet stwierdzić, iż są one niejako zobowiązane do wskazywania innym właściwej drogi, do podpowiadanie, jakiego wyboru dokonać. Jednak ich rola powinna się ograniczać tylko do doradzania. Nie wolno im niczego nakazywać, ani przymuszać do jakichś działań, ani środkami prawnymi, ani żadnymi innymi metodami. W przeciwnym wypadku takie działanie traci sens - nie uczą podejmowania decyzji, lecz posłuszeństwa i ślepego podporządkowania się autorytetom. Działaliby wtedy tak samo, jak tyranizująca jednostki opinia publiczna. Jediną różnicą byłoby to, jakie wzorce staraliby się narzucić, ale wówczas nawet najszlachetniejsze ideały nie byłyby dla poddanych presji ludzi ich własnymi. Tymczasem nie chodzi o stworzenie jakiegoś konkretnego typu człowieka, lecz o wyrobienia w ludziach potrzeby samodoskonalenia się i niezbędnych do tego umiejętności. Nasze życie może być udane na

¹⁰ J.S. Mill: *Zasady ekonomii politycznej*, op.cit., tom II, s. 546-547.

wiele różnych sposobów, każdy powinien starać się odkryć ten, który jemu samemu najbardziej odpowiada. Sokrates symbolizuje wszelkie koncepcje szlachetnego szczęścia i życia poświęconego czemuś więcej niż zaspokajanie „zwierzęcych” potrzeb. Nie trzeba być koniecznie filozofem, aby odnaleźć sens w życiu. Istnieją przecież bardzo różne dziedziny działalności intelektualnej.

Mill stanowczo przestrzega przed narzucaniem komukolwiek najszlachetniejszego nawet celu w życiu. Obok bowiem preferowania szczęścia wyższego równie ważne jest dla niego to, aby nasz pomysł na dobre życie był nasz własny, świadomie przez nas wybrany. Jak zauważa Berlin według Milla: „człowieka odróżnia od zwierząt nie to, że ma rozum ani to, że wymyśla narzędzia i metody, lecz to przede wszystkim, że potrafi wybierać, że najbardziej jest sobą wtedy, gdy wybiera sam, a nie gdy ktoś wybiera dla niego. Jest jeźdźcem, a nie koniem; poszukiwaczem celów a nie tylko środków; celów, do których każdy dąży na swój własny sposób.”¹¹ Zatem sens ludzkiemu życiu nadaje nie tylko i nie przede wszystkim to, co wybieramy, lecz także sam fakt dokonywania wyboru. Mill cenił sobie bowiem niezwykle indywidualność, którą starał się ocalić przed naporem tego, co określał mianem zbiorowej miernoty. O czasach sobie współczesnych pisał on: „nigdy nie było więcej potrzeby otoczenia jednostkowej niezależności myśli, mowy i postępowania jak najsilniejszą obroną, by utrzymać oryginalność umysłu i indywidualność charakteru, będące jedynym źródłem wszelkiego rzeczywistego postępu i większości zalet czyniących ludzką rasę tyle wyższą od stada zwierząt.”¹² Wartościowe życie to przede wszystkim nasze własne życie, zaplanowane przez nas samych i przez nas samych kształtowane.

Dlatego też mimo preferowania koncepcji szczęścia wyższego Mill nie narzuca nikomu konkretnego sposobu życia. Nikomu nie można przecież zabraniać życia w ten sposób, jaki sam dla siebie wybrał, o ile nie szkodzi innym. Można jedynie przekonywać i zachęcać do poznania wyższych przyjemności. Dużą rolę odgrywają tutaj wspomniani wcześniej sędziowie kompetentni, czyli ludzie, którzy poznali różne rodzaje przyjemności i mogą je ze sobą porównywać. Porównanie to wypada na korzyść przyjemności wyższych. Sędziowie kompetentni służą zainteresowanym radą, ale nie wolno im narzucać swojego zdania. Zdaniem Jerzego Szackiego dla Milla cudza opinia, bez względu na to przez kogo została wypowiedziana, nie zwalnia nas z konieczności dokonywania przemyślanego wyboru. Dlatego: „... człowiek powinien nieustannie zadawać sobie pytanie, dlaczego tak właśnie

¹¹ I. Berlin, op.cit., s. 239.

¹² J.S. Mill: *Zasady ekonomii politycznej*, op.cit., tom II, s. 784.

myśli, dlaczego tak, a nie inaczej działa. Odpowiadając na to pytanie nie może się powoływać na żadne autorytety.”¹³ Autorytet sędziów kompetentnych również nie zdejmuje z nas odpowiedzialności za wybór konkretnej koncepcji szczęścia. Propagując wyższą koncepcję szczęścia można jedynie namawiać i zachęcać mając nadzieję, że uda się przekonać do tego stanowiska. E. Klimowicz twierdzi, że Mill w następujący sposób apeluje do swego czytelnika: „Jeżeli nie chcesz, abym cię uważał za osobę niezbyt inteligentną, pozbawioną godności własnej, to powinieneś uważać, że przyjemności duchowe są lepsze niż zmysłowe, jeżeli nie chcesz, abym cię traktował jak zwierze, powinieneś wybierać przyjemności duchowe. Jeżeli jeszcze zachowałeś pewną wrażliwość, to z pewnością nie będziesz skłonny świadomie i celowo oddawać się tylko przyjemnościom zmysłowym.”¹⁴ Czy to wystarczy, aby przekonać opornych? Czy te argumenty trafią chociażby do zadowolonego głupca? Mill, jak wcześniej wspominałam, jest przekonany, że wystarczy, aby głupiec przynajmniej raz spróbował innego życia, a zobaczy swoją dotychczasową egzystencję w nowym świetle. Czy jednak faktycznie powinniśmy dążyć różnymi sposobami do wytrącenia głupca ze stanu zadowolenia i przekonywać ludzi to duchowych przyjemności?

Zdaniem Kotarbińskiego taka hierarchizacja koncepcji szczęścia i zdecydowane opowiedzenie się za jednym z jej typów nie może wynikać z samego tylko uznania dążenia do szczęścia za cel życia ludzkiego, lecz musi odwoływać się do jakiś uczuć moralnych.¹⁵ Czy zatem Milla nie jest mimo wszystko ukrytym zwolennikiem jakiejś jedynie słusznej wizji dobrego życia? Uważam, że nie jest to słuszny zarzut, ponieważ nie narzuca on w żaden sposób swojej koncepcji, a jedynie namawia do jej wyboru. Szanuje wolność jednostki nawet wówczas, gdy decyduje się ona na życie zwierzęce. Klimowicz stwierdza, że Mill uważa tak zwane cnoty egotyczne czyli obowiązki wobec siebie, w tym obowiązek samorozwoju, za mające słabą moc obligatoryjną. Jediną formą nacisku wywieraną na nierealizujących je może być co najwyżej towarzyska dezaprobatą.¹⁶ Nie ma zatem mowy o jakimkolwiek przymusie. Jednak biorąc pod uwagę opinię Milla o współczesnym społeczeństwie biernych konformistów trudno liczyć na to, aby opinia publiczna oddziaływała na ludzi w taki sposób, aby zachęcić ich do wyboru wyższych koncepcji szczęścia i do indywidualnego rozwoju. Można się zatem obawiać, iż jakiś rodzaj szlachetnej koncepcji szczęścia wybierać będzie

¹³ J. Szacki: *John Stuart Mill: wolność i indywidualność w: Antynomie wolności*, Książka i Wiedza, Warszawa 1960, s. 313.

¹⁴ E. Klimowicz, op.cit. s.143.

¹⁵ T. Kotarbiński: op.cit., s. 38-39.

¹⁶ E. Klimowicz, op.cit. s.247.

jedynie mniejszość ludzi. Przewarzać zaś będą zadowoleni głupcy. Czy ta większość nie będzie się starała wywierać presji na „odmieńców” wzorujących się na Sokratesie? Mill wielokrotnie przestrzega przed niebezpieczeństwem nacisków ze strony opinii publicznej, która wyraża właśnie dominujące, „niższe” sposoby życia. Uważa, że stał się ona nową tyranią działającą bardzo skutecznie, choć stosującą subtelniejsze środki niż na przykład tyrańskie rządy. Dlatego też jednostka chcąca realizować swój własny pomysł na życie znalazła się w niezwykle trudnym położeniu. "W naszych czasach, począwszy od klasy najwyższej do najniższej, każdy żyje jak gdyby pod okiem wrogiej i przerażającej cenzury. Nie tylko w rzeczach, które dotyczą innych, ale i we własnych sprawach jednostka i rodzina nie stawia sobie pytania: co wolę? lub co bardziej odpowiadałoby mojemu charakterowi i skłonnościom? lub co dałoby wystarczającą szansę pomyślnego rozwoju najlepszym i najwznieślijszym pierwiastkom mojej istoty? Natomiast pytają sami siebie: co zgodne z moją pozycją społeczną? co czynią zwykle osoby mające moje stanowisko i majątek lub (gorzej jeszcze): jak postępują zwykle osoby wyższe ode mnie stanowiskiem i zamożniejsze?"¹⁷ - zauważa. W tej sytuacji samodzielne myślenie i działanie zastąpione zostaje przez bezrefleksyjne powielanie gotowych i aprobowanych społecznie wzorców. Jedyną ambicją zaś staje się dorównanie bogatszym i bardziej poważanym. Snobizm zastępuje samodoskonalenie się. Nie sprzyja to, rzecz jasna, rozwojowi jednostki. Gorzej - ludzie nie tylko sami nie wykorzystują stojących przed nimi możliwości, ale i starają się uniemożliwić to innym. Wszelkimi sposobami próbują narzucić swój styl życia i zwalczają wszystkich, którzy odważyliby się wyłamać z tego porządku. Każdy przejaw autentycznej indywidualności jest tłamszony w zarodku.

Zdaniem Milla nie wynika to z jakiegoś szczególnego fanatyzmu, lecz raczej z przyzwyczajenia, lenistwa i wygodnictwa. Wrogość w stosunku do odmiennych poglądów i zachowań jest przypuszczalnie rezultatem obrony przed naruszeniem spokoju i samozadowolenia konformistów. Prawdziwe indywidualności dawałyby przykład innego sposobu życia - trudniejszego i wiążącego się z pewnym ryzykiem, lecz zarazem bardziej wartościowego i ciekawszego. To zmuszałoby żyjącą „tak jak się żyje” większość do refleksji, do oceny swojego życia i porównywania go z alternatywnymi możliwościami. Wyeliminowanie „odmieńców” lub przynajmniej zepchnięcie ich na margines i napiętnowanie, pozwala spać spokojnie i cieszyć się bez przeszkód, wprawdzie nie własnym, lecz za to powszechnie akceptowanym stylem życia. Z pewnością Sokrates nie był jednym z tych, którzy żyją „tak jak się żyje”. Jest on, jak sądzę nie tylko przykładem człowieka wybierającego szlachetną koncepcję szczęścia, lecz także wzorem nonkonformisty.

¹⁷ J.S. Mill: *O wolności*, op.cit., s. 77.

Sokrates nie podporządkował się naciskom większości, nie zrezygnował ze swojego sposobu życia w imię spokoju i akceptacji przez współobywateli. Nasze życie ma sens o ile jest autentycznie nasze, wybrane a nie narzucone. Jak zauważa Berlin dla Milla najważniejsza jest indywidualność i oryginalność ludzkiego życia, a tym co cenił on najbardziej: „nie była ani rozumność, ani zadowolenie, lecz różnorodność, pełni a życia – niewyobrażalny skok jednostkowego geniuszu, spontaniczność i wyjątkowość człowieka, grupy, cywilizacji.”¹⁸ Należy zatem pielęgnować różnorodność i zachęcać do przyjmowania postawy nonkonformistycznej. Wszystko co temu nie sprzyja jest niebezpieczne. Dlatego, jak zauważa Jerzy Szacki: „Mill nie cierpi opinii publicznej, zwyczaju, tradycji, «represji moralnej» społeczeństwa w stosunku do jednostki. Pragnie, aby kierowała się ona własnym rozumem, krytyczną rozważą, aby była zdolna do dokonywania wyboru.”¹⁹

Do tego aby brać przykład z Sokratesa i żyć własnym życiem mimo nacisków otoczenia niezbędna jest przede wszystkim odwaga. Powszechny konformizm sprawia, iż osoba zdecydowana żyć według swojej własnej koncepcji szczęścia musi się liczyć z różnego rodzaju naciskami ze strony otoczenia, które nie akceptuje odmienności i oryginalności. Nie ma zatem co liczyć na docenienie przez innych, nagrodą dla niej będzie zapewne satysfakcja z dokonywania wyborów i konsekwentnej realizacji wybranego sposobu życia, poczucie że jej życie ma sens, w przeciwieństwie do życia otaczających ją konformistów i zadowolonych głupców. Oprócz odwagi zwraca Mill, uwagę na jeszcze inne cechy niezbędne do urzeczywistniania wyższych koncepcji szczęścia. Są to: zdolność obserwacji, rozumowanie i sądzenie, przewidywanie, umiejętność podejmowania właściwych decyzji, stałość i konsekwencja. Aby je doskonalić konieczna jest jednakże przede wszystkim samodzielność w myśleniu. Dlatego należy dążyć do wyrobienia sobie silnego charakteru pozwalającego na przeciwstawieni się naciskom panującej opinii. Mill stwierdza, że ma charakter możemy powiedzieć jedynie o takim człowieku,: „... którego pragnienia i popędy są wyrazem jego natury rozwiniętej i zmodyfikowanej własną pracą.”²⁰ Otoczenie stara się kształtować jednostki słabe, bo takie nie są niebezpieczne dla innych i łatwo nad nimi zapanować. Jednak bycie w pełni człowiekiem wymaga czegoś wręcz przeciwnego. Mimo trudności na jakie napotykamy podejmując zadanie pracy nad sobą i kształtowania swojego charakteru nie jest to zadanie zdaniem skazane na niepowodzenie. Zadaniem Ewy Klimowicz, Mill jest przekonany, że: „człowiek ma możliwość samodoskonalenia się i skorzystanie z tej możliwości zależy tylko

¹⁸ I. Berlin: op.cit., s. 239.

¹⁹ Jerzy Szacki: *John Stuart Mill: wolność i indywidualność* w: *Antynomie wolności*, Książka i Wiedza, Warszawa 1960, s.313.

²⁰ J.S. Mili: *O wolności*, op. cit., s. 76.

od niego.”²¹ On sam zaś dobitnie stwierdza: „jesteśmy zdolni dokładnie tak samo kształtować nasz własny charakter, *jeśli tego zechcemy* jak zdolni są uczynić inni dla nas.”²² Zatem nic nie usprawiedliwia naszej bierności i poddania się naciskom otoczenia. Każdy może stać się podobnym do Sokratesa i zostać nonkonformistą czerpiącym zadowolenie z życia wypełnionego duchowymi przyjemnościami. W praktyce jednak niewielu się na to decyduje. Przeważają osoby bierne i bezrefleksyjne. Prawdziwa indywidualność to wyzwanie, któremu tylko niewielu jest w stanie sprostać. Dlaczego tak się dzieje.

Jak wcześniej wspominałam, Mill jest przekonany, iż „zdolność do przeżywania szlachetniejszych uczuć” łatwo zanika, a ludzie kierują się w większości „prostymi bodźcami”. Czy zatem można oczekiwać rozbudzenia w nich potrzeb duchowych? Czy ideał smutnego Sokratesa jest w stanie do nich trafić? Jaki poziom rozwoju jednostki można uznać za przynajmniej zadowalający? Nie należy przecież oczekiwać, że wszyscy oddadzą się uprawianiu spekulatywnej wiedzy, czyli zajęciu szczególnie cenionemu przez samego Milla. Kiedy można, zatem stwierdzić, że człowiek wzniósł się już ponad poziom zbiorowej miernoty i stał się świadomą swoich możliwości autokracji jednostką? Sądzę, iż kluczowa jest gotowość do wzięcia odpowiedzialności za własne życie. Musi temu oczywiście towarzyszyć także zdolność do podejmowania decyzji i ich konsekwentnej realizacji. W przeciwnym wypadku może dojść jedynie do nieszczęścia. Można jednak przyjąć założenie, iż większość sprawnych umysłowo, pełnoletnich osób jest do tego zdolna. Nie wszyscy jednak są gotowi podjąć takie ryzyko. Ci, którzy się na to zdołają osiągną ów minimalny poziom „ujednostkowania” niezbędny do dalszego doskonalenia się. Będą gotowi do dokonywania wyborów, a to stanowi konieczny warunek możliwości samorozwoju.

Chociaż Mill nie wymienia konkretnych sposobów życia, które uznawałby za najlepsze, to mimo wszystko ma nadzieję, iż jednostka znajdująca się już na drodze indywidualnego rozwoju nie zadowolą się byle czym. Kotarbiński stwierdza, iż : „... Mill uznaje, że należy sobie postawić jako praktyczną wytyczną postępowania osiągnięcie i pielęgnowanie charakteru, godności, szlachetności i to tak dalece, że nic innego na przeszkodzie temu stawać nie powinno.”²³ W miarę doskonalenia swojej osoby jej aspiracje powinny wzrastać i zmierzać w kierunku jakiś „wyższych” potrzeb i pragnień. Może nie od razu, może nawet nie prędko, ale z czasem jej ideałem powinien stać się raczej smutny Sokrates niż zadowolony głupiec. Uważam również, że uwzględniając niechętny stosunek

²¹ Ewa Klimowicz: *Utylitaryzm w etyce*, PWN, Warszawa 1974, s. 220.

²² J.S. Mill, *System logiki*, op.cit., tom II, s. 544.

²³ T. Kotarbiński: op.cit., s. 54.

otoczenia do osób eksponujących i rozwijających swoją indywidualność, nagrodą za takie działania jest osobista satysfakcja. Sam proces autokracji dostarcza człowiekowi większej satysfakcji niż ewentualne zrealizowanie swoich pragnień. Ma to być przecież proces nieskończony, osiągnięcie jednego celu stanowić powinno jedynie kolejny etap. Jak stwierdza Berlin człowiek według Milla nie jest zdolny do zaprzestania poszukiwań „prawdy, szczęścia, nowości, wolności - bez gwarancji teologicznej, logicznej, albo naukowej, że może je osiągnąć.”²⁴ Zaś zdaniem Klimowicz: „Ideałem człowieka jest dla Milla taka jednostka, która wciela w życie nie tylko chrześcijański ideał panowania nad sobą, lecz także grecki ideał rozwoju osobowości”²⁵ Sądzę, że element grecki jest jednak dla niego o wiele ważniejszy. Samoopanowanie ma znaczenie przede wszystkim w kontekście możliwości kształtowania własnego charakteru. Nie przynoszącą żadnych korzyści na polu autokracji ascezę odrzuca natomiast Mill zdecydowanie dowodząc, że święty Szymon Słupnik nie powinien być brany za wzór do naśladowania. Wzorem jest natomiast nieustannie poszukujący prawdy Sokrates nie ulegający naciskom leniwej intelektualnie większości.

Smutny Sokrates to człowiek świadomy tego, iż istnieją różne rodzaje przyjemności i preferujący przyjemności duchowe oraz związaną z nim i szlachetną koncepcję szczęścia. Jest to jednostka zdolną do dokonywania wyborów i ponoszenia ich konsekwencji, znająca swoje możliwości i konsekwentnie dążąca do samodoskonalenia, a zarazem odważny nonkonformista obstający przy swojej własnej wizji dobrego życia pomimo nacisków innych. Stawiając sobie za wzór smutnego Sokratesa a nie zadowolonego głupca człowiek ma szansę wybrać sensowne życie, które może dostarczyć mu prawdziwej satysfakcji i zadowolenia z własnych osiągnięć, a nie tylko chwilowego i ulotnego zaspokojenia prymitywnych pragnień. Takie życie jest jednak o wiele trudniejsze, wymaga pracy i konsekwencji, a także odwagi do przeciwstawienia się opinii biernej większości. Wiąże się również z ryzykiem wynikającym z tego, że nasze wybory zawsze mogą okazać się błędne, a podjęte wysiłki nie zaowocują spodziewanymi rezultatami. Dlatego też niewielu decyduje się naśladować smutnego Sokratesa.

²⁴ I. Berlin: op.cit., s. 266.

²⁵ E. Klimowicz: op. cit., s.270.